Nr 45 Sobota, d. 24 Lutego 1877 Rok II

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Dziś przypada nabożeństwo pasyjne w kościele św. Krzyża, jutro zaś w kościołach OO. Dominikanów, św. Marka, OO. Bernardynów i OO. Augustyanów.

— Jutro w kościele św. Anny rozpoczyna się nabożeństwo brackie suchedniowe.

— Pojutrze o godz. 11 rano w kościele XX. Dominikanów odbędzie się doroczne nabożeństwo żałobne za poległych w 1831 r.

— W kościele św. Mikołaja na Wesołej odprawi się nabożeństwo misyjne od dziś do piątego marca w następującym porządku: dzisiaj o godzinie 5½ wieczorem nieszpory uroczyste z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, nauka wstępna, suplikacye, błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu; w niedzielę d. 25 b. m. aż do następnej niedzieli t. j. do dnia 4 marca o godzinie 7 z rana prymarya, o godz. 8 wotywa, po której nauka pierwsza, o godz. 10½ suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po której nauka druga; po południu o godz. 2 każdego dnia katechizacya, o godz. 3½ nauka pierwsza, po której nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, suplikacye i błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu, o godzinie 6 nauka druga z rachunkiem sumienia i modlitwy misyjne; we czwartek t. j. 1 marca i w niedzielę 4 marca po wotywie kazania generalne z nauką przed i po komunii św.; w niedzielę dnia 4 marca po nieszporach poświęcenie krzyża misyjnego, nauka ostatnia z błogosławieństwem papieskiem; w poniedziałek dnia 5 marca o godz. 9 z rana nabożeństwo żałobne z odpowiednią nauką. Kazania mieć będą XX. Praszałowicz, Mycielski, Makowski i Lasowski S. J.

Wiadomości miejscowe.

— Jutro o godz. 11 rano ma się odbyć zapowiedziane na cmentarzu izraelickim lub za murem tegoż cmentarza nabożeństwo za Teresę i Teofilę Weber, oraz za poległych w r. 1831 polaków wyznania mojżeszowego.

— Według doniesienia *Czasu* koszta naprawy uszkodzeń zrządzonych przez wicher 12 b. m. w kościele N. P. Maryi wynoszą kilka tysięcy złr.

— W d. 27 b. m. odbędzie się w magistracie licytacya na przedsiębiorstwo budowy niektórych kanałów oraz płyt do ich pokrycia.

— Na brak koncertów narzekać nie możemy w tegorocznym wielkim poście. Zaledwie wczoraj pożegnaliśmy Wieniawskiego, a już w poniedziałek da nam się słyszeć p. Joseffy. Program tego koncertu, obejmujący utwory Beethovena, Bacha, Padre Martini, Schumanna, Chopina, Liszta i własne kompozycye koncertanta, stanowić będzie prawdziwą artystyczną biesiadę. Podamy go w następnym numerze, tymczasem zaś donosimy, że w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego nabywać można bilety do krzeseł po 3 i 2 złr., oraz wstępu na salę lub galeryę po 1 złr.

— Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz z powodu wypadku dra Rydla polecił odbyć rewizyę obić papierowych znajdujących się w składach. Niektóre obicia podejrzane o zaprawę arszenikiem i innemi substancyami trującemi, zabrano, innych zaś wzięto próbki dla dokonania chemicznego rozbioru.

— Jutro w sali tak zwanego „Kolegium mniejszego“ przy ulicy Gołębiej i Jagiellońskiej odbędzie się pierwszy odczyt prof. dra Janikowskiego o ratowaniu zmarłych lub nagłą utratą życia zagrożonych. Dwa jeszcze takie odczyty odbędą się w dwie następne niedziele.

— Jeden z naszych reporterów znalazł na ulicy bilecik następującej treści:

„Panie.

Pszeprażam, ale wydaie mi sie rze ia wiency niepotrzebuje widzieć sie s panem, dlaczego i co to pan wisz i ja tysz.

rzegnam wesołej zabawy.
A...a.

Właścicielka owego słodkiego listu, tak ortograficznie pisanego, za udowodnieniem, może go sobie odebrać w redakcyi *Kuryera krakowskiego* w zwykłych godzinach biurowych.

— Czytamy w *Echu* warszawskiem:

Na dochód szpitala dla dzieci w Krakowie, którym się zajmuje księżna Marcellina Czartoryska, Matejko ofiarował przepyszny szkic, przedstawiający myśl wziętą z psalmu „Dobrej woli“ autora Irydiona. Matka Najświętsza, niesiona przez „białe cienie“ zmarłych i „serafów grona“ „płynie w lazury, za dróg mlecznych chmury; płynie za słońca, bielejąca, coraz to wyżej do góry... Płaszcz jej błękitny zamiata promienie... W dłoniach Jej śnieżnych, jakby dwa puhary“.

Artysta z pocuciem warunków swej sztuki, włożył w te śnieżne, drżące i podniesione dłonie, tylko jeden puhar z gwiazdą, wszystkiemi blaskami światła jaśniejącą nad nim. Ten przedmiot tak różny od tych, które Matejko zwykł był brać za przedmiot swych obrazów, sam ze siebie już nadaje szkicowi wartość. Nastrój religijny i liryczny zarazem, wyrażony pierwszemi śmiałemi rzutami pędzla, tak realistycznego i patetycznie dramatycznego malarza, szczególniejszy budzi interes. Znalazł się ktoś, co ofiarował za ten szkic 600 złr. Pani Matejkowa, żona malarza, dowie-

TEATR.

„Halka“ opera w 4 aktach, muzyka Stanisława Moniuszki, libretto Włodzimierza Wolskiego.

Co? „Halka“ w Krakowie? Ależ to niepodobieństwo, teatr krakowski nie ma sił odpowiednich do odtworzenia dzieła wielkiego mistrza. Ha! wreszcie pójdźmy dla samej ciekawości. Te i tym podobne rozmowy toczyły się przez cały tydzień poprzedzający wystawienie „Halki“. Bliżej wtajemniczeni w życie zakulisowe szli z pewną otuchą, lecz większość publiczności odznaczała się niedowierzaniem. Poczciwe tylko wyższe sfery, zapełniające podczas przedstawienia galerye i balkony, bez żadnych debatów, niosły w ofierze szczeld do kasy teatralnej, aby tylko módz posłyszeć muzykę Moniuszki i znosiły daninę tak obficie, że o godzinie 5 po południu, nie było już ani jednego biletu galeryowego. Tym nie chodziło, czy „Halka“ będzie dobrze śpiewaną, lub nie, ale nazwisko Moniuszki na afiszu, wystarczyło im aż nadto, aby licznem zgromadzeniem dać dowód zamiłowania ojczystych rzeczy.

Nareszcie wszystkie miejsca są zapełnione; godzina siódma wybiła już dawno na miejskich zegarach i beneficyant p. Hoffman, zasiadł na dyrektorskiem krześle, dał znak magiczną laseczką i rozpoczęła się uwertura, której publiczność wysłuchała z wielkiem uszanowaniem. Pauza — znowu nowy znak pałeczką — kurtyna się odsłoniła i rozpoczął się pierwszy akt. Rzuciliśmy bacznem okiem po krzesłach i po lożach. Fizyonomie z początku zimne, im więcej się zbliżał akt pierwszy ku końcowi, tem więcej zaczęły nabierać życia i zaraz po polonezie, odśpiewanym przez p. Morozowicza, ręce pomimowoli ułożyły się do brawa i głośne oklaski rozległy się po sali. Za każdym aktem podnosił się entuzjazm publiczności krakowskiej, zimnej z usposobienia i która jest nawet dość skąpą w pochwałach, lecz na czwartkowe przedstawienie krew jej żywiej zabiła i dawno już scena krakowska nie pamiętała takich hucznych braw i oklasków.

Bohaterką wieczoru była pani Wierzbicka, która rolę Halki odśpiewała z przejęciem się i czuciem. Głos jej przyjemny i silny w wyższych tonach, wybornie się nadał do tej partyi. Przez całe cztery akty śpiewała z jednakową siłą i pomimo ciągłego nieoszczędzania głosu, nie znać było najmniejszego zmęczenia. Szczególniej pochwalić ją musiemy za aryę sołową, poprzedzającą duet w akcie 1, zaczynającą się od słów „Jako od wichru krzew połamany“, za aryę i duet z Jontkiem w akcie 2 i końcową scenę aktu 4.

Pan Eiszporn, nowozaangażowany tenor, śpiewał partyę Jontka. Głos jego jest dość nawet silnym. Duet w akcie 2 powiódł mu się wcale nieźle, lecz na nieszczęście miał tak silną chrypkę, że nawet nie mógł dokończyć aryi w akcie czwartym „Szumią jodły na gór szczycie“. Na dziś wstrzymujemy się od wszelkich dalszych uwag i czekamy, aż się pozbędzie chrypki a wtenczas będziemy mogli coś więcej powiedzieć. Zanotować musiemy, że pomimo nie-

dziawszy się o tem, złożyła na szpital złr. 700 i zatrzymała go dla siebie.

— W niedzielę dnia 25 b. m. od godziny 11½—1 w Muzeum techniczno-przemysłowem p. B. Ryx będzie miał wykład gospodarstwa domowego kobiecego a mianowicie o maśle i serze. Po południu tegoż dnia odbędą się następujące popularne bezpłatne wykłady: od godziny 4—5 prof. Wład. Rozwadowski „O wyrobach glinianych“ (ciąg dalszy); od 5—6 inż. Wład. Łatkiewicz „O młynarstwie“ (ciąg dalszy).

— W *Kronice Codziennej* znajdujemy bardzo dowcipnie opowiedzianą treść operetki p. n. „Don Żuani lwowscy“, którą tu powtarzamy, nadmieniając, że na naszej linii A. B. przedstawienia takich operetek nie odbywają się zupełnie, co wychodzi na chlubę tych, którzyby mogli być ich bohaterami.

Rzecz się działa, — mówi *Kronika*, — wczoraj po południu obok kawiarni wiedeńskiej. Bohaterami są dwaj oficerowie pewnego pułku piechoty. Jeden z nich mały, pękaty i ma oczy piwne. Drugi za to duży i chudy ma wąs bardzo długi i bardzo długie cygaro Virginia. Uwija się także na scenie pincz, nazwiskiem „Bibi“ — lecz nie wiedzieć, do którego z bohaterów należy... Owoż obaj zaginają parol na płeć piękną, lotnym krokiem stąpającą po trotoarze. Skoro tylko jaka dama pojawi się na scenie, wówczas Ajaks mały staje na palce, a Ajaks duży zgina się we dwoje i wspólnie badają kolor oczu damy. Brzęk pałaszów dodaje akcyi melodramatycznego wdzięku; niezrównany zaś efekt wywołują partye solowe bohaterów, zawarte w wykrzyknikach: „Kolossal!“ i „Famos“. Płeć piękna pomyka z trwogą... Koniec aktu pierwszego.

W drugim akcie występuje na scenę poważny i marsowy pułkownik, względnie przełożony naszych bohaterów. Pułkownik długą chwilę przypatruje się strategicznym ćwiczeniom poruczników. Ci zaś długą chwilę nie widzą swego szefa, a okoliczność ta stanowi węzeł dramatyczny operetki. Nareszcie pułkownik zbliża się do bohaterów i staje przed nimi z rękami założonemi i z wzrokiem zaiskrzonym. W skutek tej inwazyi rumiany porucznik blednie, a chudy rumieni się. Następuje solo-śpiew pułkownika (basso furioso): „Meine Her-r-ren!!“ — bohaterowie stoją wyprostowani jako struny — pułkownik śpiewa swą aryę da capo, dodając do niej strasznie długie recitativo — po tem odchodzi — a bohaterowie rejterują do kawiarni i piją melanż. Koniec.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Krwawy dramat rozegrał się w tych dniach w osadzie Drobin. Liczne zbiegowisko ludzi przed domem Elzenberga i przerażający krzyk rozpaczy wychodzący z mieszkania lokatora Sulikowskiego, zwróciły uwagę starszego strażnika, który natychmiast tam pobiegł. Lecz jakże okropny widok uderzył jego oczy. Na podłodze leżała nieprzytomna, krwią oblana kobieta, a głowa jej była rozcięta siekierą. Szczegółowe badanie wykazało, że sprawcą zbrodni był lokator tegoż domu Adam Czaplicki, który pokłóciwszy się z Sulikowską, w uniesieniu schwycił siekierę i z całej siły uderzył nią nieszczęśliwą kobietę. Lękając się skutków swego przewinienia, zbiegł on natychmiast i mimo starannych poszukiwań, dotąd nie można wyśledzić miejsca jego pobytu.

Kijów. *Kiewlanin* donosi, że żona byłego dyrektora banku handlowego w Kijowie, pani N. W. Winogradzkaja wraz z rodziną oznajmiła, że w imieniu męża i dzieci, na zapłacenie straty poniesionej przez bank z powodu kradzieży dokonanej przez kasyera, gotowa jest wnieść 100 tysięcy rubli. Oprócz tego brat b. radcy banku Cezarego Poniatowskiego, pan Lambert Poniatowski zobowiązał się wnieść 20 tysięcy rubli. Tym sposobem wpłynęło do banku już 880 tysięcy rubli, brak więc jeszcze tylko 54 tysięcy rs. Jest nadzieja, że resztę brakującej sumy pokryją inni członkowie banku, oraz że ze skradzionych pieniędzy będzie można choć cokolwiek uratować tak u kasyera Sioni jak i u jego pomocników.

Królewiec. *Königsberger Hart. Ztg.* opowiada, co następuje: Mieszkańcy naszego miasta przypominają sobie zapewne proces młodego Polaka, wychodźcy, Beltlejewskiego, oskarżonego o złośliwe podpalenie dworu i wyrokiem sądu przysięgłych skazanego na dwanaście lat ciężkiego więzienia. Jego oskarżycielem był pan Palmowski, właściciel dóbr, do którego domu schronił się nieszczęśliwy Beltlejewski. Mimo wyroku, publiczność tutejsza i całej okolicy czuła, że skazany jest niewinnym i mocne miała podejrzenie na oskarżyciela, lecz nie śmiano mówić o tem głośno. Tymczasem żandarm Szytka, powodowany uczuciem sprawiedliwości, nie przestawał pilnie śledzić dalej tej sprawy i doszedł do pewnych danych, na mocy których pan Palmowski dostał się na ławę oskarżonych a Beltlejewski stanął jako świadek główny. Pana Palmowskiego na sądzie przysięgłych dnia 24 października uwolniono wprawdzie dla braku dostatecznych dowodów, ale tyle się wykryło, że młody Beltlejewski uznany został niewinnym, bo się w owej nieszczęsnej nocy pożaru znajdował gdzieindziej. Publiczność najżywsze dała dowody sympatyi dla uwolnionego a przez osiem lat niewinnie więzionego Beltlejewskiego, odprowadzając go w tryumfie z gmachu sądowego i po serdecznem ugoszczeniu umożebniła mu powrót do starego i w smutku pogrążonego ojca.

Zagranica.

Paryż. *Rappel* donosi z Numei stolicy Nowej Kaledonii, o ucieczce 8 deportowanych za udział w paryskiej komunie: Dnia 3 listopada r. z., pisze sprawozdawca, pracowaliśmy na małej wysepce Freycinet, niedaleko przylądka zachodniego półwyspu Ducos. O 10 rano opanowało 8 skazanych komunistów mały statek „Bontari“, przeznaczony do przewożenia nas rano na miejsce robót i odwożenia wieczorem do Ducos. Nim dozorcy spostrzegli zamach, uciekający zdołali podpłynąć pod wysepkę Nu i zabrawszy ztamtąd jeszcze więcej deportowanych i żywności na dwa tygodnie, puścili się na otwarte morze. Palacz, którego zostawili na wysepce Nu, dał wiadomość o ucieczce. Na dany sygnał alarmujący, pięć statków opuściło przestań i puściło się w pogoń. Mimo to „Bontari“ zdołałaby im się wymknąć, gdyby przypadkowo wracający z Bonrail statek „Sendre“ nie był mu zastąpił drogi. Ze wszech stron otoczeni zbiedzy byli w rozpaczy. Niektórzy skoczyli do morza, inni zaś powiększając ogień pod kotłem parowym i zatykając wszystkie wentyle, chcieli doprowadzić do eksplozyi. Ani jedno ani drugie nie udało się, bo tonących wyłowiono a między nimi znajdował się Trinquet, rozgłośny członek rządu komuny, reszta zaś poddała się. Odstawiono wszystkich, oprócz jednego, który utonął, na wyspę Nu i oddano ich pod sąd wojenny, mylnie zaś niemieckie dzienniki donosiły, że ukarano ich cieleśnie i że każdy miał otrzymać 40 plag sznurem.

Paryż. Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału lekarskiego akademii umiejętności w Paryżu dr. Blandet miał wykład o długotrwających snach letargicznych i przytoczył ciekawy fakt, przypominający owego sławnego pruskiego ułana śpiącego, o którym donosiliśmy w zeszłym roku. Pani R. młoda, przystojna i zdrowa kobieta przy dobrej nawet tuszy, pierwszy raz popadła w podobny sen, mając lat 18, z którego się obudziła po upływie 40 dni, drugi sen letargiczny 50 dni trwający miała w 21 roku życia, zaraz po zamęźciu, a ostatni w 23 roku, trwający przez ca-

---

dyspozycyi, występ jego przyjęto dość sympatycznie.

Partya Jontka jest jedną z najtrudniejszych partyj tenorowych i nie wielu mamy w Polsce śpiewaków, którzyby ją mogli wykonać bez sforsowania głosu. Tacy tenorzy, jak Dobrski, Cieślewski, mogli ją i mogą śpiewać bez zmęczenia, ale też i posiadali odpowiednie warunki ku temu i wszyscy, którzy są bliżej obzajmieni z muzyką, wiedzą o tem dobrze, że *tenore di forza*, jest bardzo rzadkiem zjawiskiem, które się opłaca funtami złota i publiczność krakowska powinna być wyrozumiałą na to, że tutaj nie zaangażuje się ani Naudin, ani Fraschini, ani nawet Cieślewski, bo dyrekcya nie jest w stanie stosownie ich wynagrodzić, a ogół nie ma znowu tyle pieniędzy, żeby mógł przyjść w pomoc dyrekcyi licznem uczęszczaniem i płaceniem cen podwyższonych. Zrobiliśmy tę małą uwagę, żeby przypomnieć niektorym osobistościom, aby zawsze stosowały się do miejsca i okoliczności, a nie brały miary do Krakowa, z tego, co się dzieje w Londynie lub w Paryżu.

Pan Morozowicz w roli Stolnika, odśpiewał bardzo dobrze poloneza w pierwszym akcie. Głos jego jest bardzo sympatycznym i publiczność dawała mu niekłamane oznaki swego zadowolenia.

Pan Ignatowski, jako Janusz, dał nam dowód, że nie tylko z powodzeniem może występować w operetkach. ale i w operach seryo. Arya w akcie pierwszym „Kiedyż mi w chwilach“ i duet z Jontkiem, był bardzo poprawnie odśpiewany.

Pan Jejde, jako Dziemba, nie psuł ogólnej harmonii.

Partya Zofii jest nadzwyczaj bladą i nie ma żadnego pola do popisu; odśpiewała ją panna Płaczkowska. Pochwalić ją jednak możemy za sekstet w akcie czwartym. Jakkolwiek głos jej nie jest silnym, widziemy jednakże pracę i usiłowanie, a z tem można bardzo wiele zrobić.

Mazur błękitny odtańczony był znakomicie. Wyróżnili się pp. Eker i Roman i pani Morozowicz, panny: Ficzkowska i Sławińska.

Chóry były znakomcie wyuczone, za co należy się wdzięczność beneficyantowi panu Kazimierzowi Hoffmanowi.

Przecz cały ciąg opery panował wielki ruch i ożywienie, skutkiem dobrej reżyseryi i pomocy pana Niedzielskiego, dyrektora Towarzystwa muzycznego, który nie szczędził swoich rad, aby tylko jak najlepiej pomódz do wystawienia utworu wielkiego mistrza.

Dyrekcya sprawiła kilka bardzo ładnych polskich kostiumów i nie żałowała kosztów, aby tylko godnie wywiązać się z trudnego zadania.

Jak wyżej powiedzieliśmy, publiczność z entuzyazmem przyjęła „Halkę“ i jej wykonawców i liczne oznaki zadowolenia, były nagrodą poniesionej pracy.

Bogaty repertoar teatru krakowskiego, powiększył się jeszcze o jedno arcydzieło, które z pewnością będzie ściągało zawsze licznych widzów.

J. K.

ły rok, z małemi kilkagodzinnemi przerwami. Dr. Blandet, lekarz domowy państwa R. opowiada, że pacyentka pogrążona we śnie letargicznym zupełnie spokojnie oddycha, choć puls słabiej bije i członki zupełnie drętwieją. Ażeby ją utrzymać przy życiu musiano przez otwór utworzony przez wyjęcie sztucznie wprawionego zęba wpuszczać do ust rosół i wino. Budzenie się jej jest ciekawe, bo najwyraźniej spostrzegać się daje budzenie się każdego zmysłu z osobna, a to w dosyć długich odstępach czasu.

Paryż. Artyści polscy przebywający w Paryżu, za życia jeszcze ś. p. Szermentowskiego urządzili loteryę na jego korzyść.

Obecnie ogłoszono rezultat. Z 1000 biletów po 10 franków, rozsprzedano 513, dochód więc uczynił 5,130 fr. Koszta urządzenia loteryi i przesyłek obrazów wynosiły 196 franków 60 cent.; czysty więc zysk w kwocie 4,938 fr. 40 cent. wręczono wdowie pani Wandzie Szermentowskiej.

Dla wiadomości czytelników podajemy numera wygrane: 27, 35, 66, 67, 101, 102, 103, 148, 168, 179, 203, 257, 291, 346, 360, 376, 385, 452, 455, 480, 523, 549, 557, 572, 634, 640, 668, 719, 731, 760, 767, 859, 862, 866, 868, 921, 938, 958, 980.

Petersburg. Dzienniki *Niediela* i *St. Petersburskie Wiedomosti* otrzymały drugie ostrzeżenia.

Rzym. Na przyszłem zebraniu Konsystorza w Rzymie, otrzymają godność kardynalską ich ekscellencye: arcybiskup w Reims ks. Langénieux; arcybiskup Lyonu, ks. Caverot; arcybiskup Salzburga, ks. Eder; arcybiskup wiedeński, ks. Kutschker: asesor Ś-go Officyum, ks. Nina; sekretarz kongregacyi biskupów, ks. Sbaretti i biskup Werony, ks. Canossa.

Algier. Czasem i kawałek porzuconego suchara może naprowadzić do wykrycia kradzieży, jak się to przytrafiło przed kilkunastu dniami.

W nocy z dnia 6 na 7 lutego r. b. skradziona została summa 25,000 franków naczelnikowi pokolenia Beni-Ouden, szeikowi El-Hadżi-ben-Ali-ben-Tabet. Złodzieje przebili ścianę do mieszkania i zabrali kuferek zawierający pieniądze. Oprócz znalezionego kawałka suchara na ziemi, żadnych innych poszlak nie było. Sędzia śledczy z Tlemsen, rozkazał piekarzom pilnie obejrzeć ów suchar i ci doszli po znakach, że suchar należał do familii Ben-Said-ul-Ali-ben-Xerafa. Arabi zarabiają tylko ciasto w domu i dają je do wypiekania piekarzom; dla uniknięcia pomyłek oznaczają je różnemi literami. Ta też przyczyna pomogła do wyśledzenia sprawców, których dwóch zaraz złapano i odebrano znajdujące się przy nich pieniądze w ilości 6,112 fr., a trzeci z większą częścią uciekł.

Potomkowie piratów, przed któremi tylko kilkadziesiąt lat temu drżały wszystkie nadbrzeżne miasta nad morzem Śródziemnem, jak zwykli ludzie, stawieni zostaną przed sądem przysięgłych w Oranie.

Nowy-York. Walka wyborcza w południowych stanach Ameryki, barbarzyńską przybiera cechę. Gwałty, których dopuszczają się demokraci, do tak straszliwych wzrosły rozmiarów, iż przywódcy demokratycznego stronnictwa zmuszeni byli wysłać do Nowego Orleanu delegacyę nie na to, ażeby pilnować urny wyborczej, lecz na to, ażeby hamować wybryki swych adherentów. Przed delegacyą tą, jak grad posypały się skargi. Słuchając opowiadań o niektórych faktach, włosy stają na głowie. Jako przykład przytoczymy tu skargę biednej matki, Elizy Pinstone. Kobietę tę wniesiono do sali, w której zasiadała delegacya, w fotelu wyłożonym poduszkami. Ciało jej przedstawiało jedną krwawą ranę; z nóg zdarto jej skórę. Eliza opowiedziała, iż na kilka dni przed wyborami, do domu męża jej, który jawnie do republikańskiego należał stronnictwa, nocą wdarła się gromada ludzi, pomiędzy którymi poznała doktora Junga, Preigha, Francka i kapitana Teby. Napastnicy wywlekli Pinstona z łóżka, związali mu nogi i ręce, wynieśli na ulicę i zamordowali sześcioma strzałami z rewolweru. Zbójcy, niezadowoleni śmiercią jednej ofiary, wpadli nazad do domu i rozkazali Elizie położyć na podłodze dziecię które karmiła. Nieszczęśliwa nie spełniła tego rozkazu i schowała się z niemowlęciem pod łóżko. Złoczyńcy wówczas wywlekli ją na środek izby i podczas gdy jedni pastwili się nad matką, drudzy niemowlęciu toporem odrąbali głowę. Członkowie delegaci skamienieli ze zgrozy, słysząc to zeznanie. Były gubernator Palmer i były senator Tomball, w imieniu ludzkości, zaprotestowali przeciwko ohydnym zbrodniom demokratów.

Kolumbia. W południowo amerykańskiej rzeczypospolitej kolumbijskiej, jak wiadomo, od dłuższego już czasu wre wojna domowa. Według ostatnich doniesień, d. 18 grudnia wybuchł w mieście Cali, zbrojny rokosz stronnictwa konserwatywnego. Rokoszanie przez sześć dni trzymali się w mieście, siódmego powrócił na czele wojsk liberalnych jenerał Pera, zdobył miasto i wydał je na łup żołdactwa. Przez sześć godzin trwały w nieszczęśliwem mieście rabunek i morderstwa. Około 2500 mieszkańców bez różnicy płci i wieku, uzbrojonych i bezbronnych, wycięli bohaterowie jenerała Pery! Dr. Wincenty Borero, jeden z pierwszych prezydentów rzeczypospolitej kolumbijskiej po ogłoszeniu jej niepodległości, obecnie starzec 90-letni i ociemniały, wywleczony został z domu na ulicę i rozstrzelany. Bezczeszczono kobiety, domy po zrabowaniu burzono, w kościołach mordowano nieszczęśliwych jeńców, a czego z magazynów zabrać nie zdołano, wynoszono na ulicę i niszczono. Cudzoziemcy ucierpieli przytem zarówno z krajowcami. Po przedmieściach i w okolicy trwały mordy i rabunek przez kilka dni. Utraciło życie także wielu zacnych liberalnych, którzy ochronić chcieli swych konserwatywnych współobywateli. Miły kraik zaiste.

Teatr.

— Jutro po raz trzeci opera Moniuszki „Halka“.

— W Łomży gości obecnie towarzystwo sceniczne p. Rybackiego, które między innemi przedstawia także „Halkę“. Jaka to „Halka“, niewiadomo.

— Pani Miller Czechowska, o której sukcesach w Kairze już kilkakrotnie donosiliśmy, śpiewała w tych dniach w obecności wicekróla egipskiego i cesarza brazylijskiego. Dostojni słuchacze obdarzyli śpiewaczkę naszą kosztownemi upominkami.

— Dyrektorowie prowincyonalnej Melpomeny już zamówili sobie na lato kwaterę. W Alkazarze rozgości się p. Rybacki (były dyrektor operetki u Trapszy); w Alhambrze pomieści się trupa p. Kopystyńskiego; Eldorado też zajęte; dla towarzystwa poznańskiego budować ma p. Rajner osobny teatr na Chmielnej; Tivoli padnie w gruzy.

— Do Tody w Węgrzech przybyło towarzystwo dramatyczne i urządziło pierwsze przedstawienie, na które przyszło tylko parę osób. Dyrektor, po dosyć długiem oczekiwaniu, wystąpił z oświadczeniem, że dla braku publiczności artyści grać nie mogą.

— Ile żądacie za to, abyście grali? — zapytał jeden z widzów Marynka Bacsi.

— Za 50 złr. możemy grać — odrzekł dyrektor.

— Dobrze, zacznijcie, ja zapłacę.

I przedstawienie się rozpoczęło. Podczas pierwszego aktu zawołał Bacsi:

— Dosyć tego aktu, zagrajcie drugi.

Ten widać więcej mu się podobał, bo zawołał, aby go powtórzono. Trzeci akt przerwał.

— Przestańcie, już dosyć, pójdzcie wszyscy zemną. I zaprowadził całe grono artystów i słuchaczy do restauracyi, gdzie ich uczęstował hojnie. Zabawa trwała do samego rana i kosztowała 40 złr. Żądane 50 złr. zapłacił także, a wszystko to jak się wyraził, zrobił jedynie dlatego, aby nie stracić ceny zapłaconej za bilet.

Sprawy sądowe.

— W d. 22 b. m. rozpoczął się w Wiedniu proces Weiningera, obwinionego o kradzież starożytności, która to sprawa ma rozgłos niemały. Współoskarżonymi są hr. Grundemann i pan von Discart. Rozprawa trwać będzie sześć dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Onegdajszy targ na Baranie w skutek niepogód i złych dróg był prawie zupełnie pozbawiony dowozu, dlatego cen nie notujemy.

Wczorajszy targ kleparski pomimo bardzo małego dowozu, z powodu przybycia kupców morawskich odznaczał się znacznym pokupem, szczególniej ze śpichrzów i na kolei. Ceny podniosły się.

Płacono za 100 kil. pszenicy żółtej 10·25 do 11·75 złr.. czerwonej 10·50 do 12·25 złr., białej 11 do 12·50 złr.. żyta 8·75 do 10 złr., jęczmienia 7·60 do 8·60 złr., owsa 7·90 do 8·50 złr., grochu 8 do 10·50 złr., fasoli 8·50 do 11 złr., tatarki 6·25 do 7 złr., wyki 6·50 do 7 złr., rzepaku 18 do 18·50 złr.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Uchwała udzielająca ministerstwu kredyt 600,000 złr. na koszta wystawy paryskiej przyjętą została bez dyskusyi przez izbę panów.

Kazań. W powiecie tutejszym, podczas bardzo silnego mrozu, dochodzącego do 40 stopni, cały orszak weselny powracający z cerkwi, przysypanym został śnieżną zamiecią. Wszyscy znaleźli śmierć, z wyjątkiem jednej tylko panny młodej, którą udało się ocalić.

— Dziś w sobotę Suchedni. Macieja apostoła. Jutro w niedzielę 2 Sucha. Wiktoryna. W poniedziałek Aleksandra biskupa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 53.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 29.

— Dnia 23 lutego cały dzień i wieczór śnieg; termometr od — 1·0 spadł na — 1·4 C. Barometr z małą zmianą; rano o 6 dnia 24 stan jego był 733·2 mill., termometru—2·2 C. Wiatr zachodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 23 Lutego.

	płacą zł r.	c.	żądaj. zł r.	c.
za 100 rubli papierami	153	25	154	50
za 100 rubli w srebrze	175	—	185	—
zs 100 mark niemieckich	60	25	61	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	113	50	115	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	112	50	114	—
za dukat ważny	5	84	5	96
za napoleondor	9	80	10	00
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	75	85	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	50	85	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	25	88	25
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	50
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	97	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	209	—	212	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	114	—	117	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	—	-	21	—

Wiedeń, 23-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.55— Renta srebrze 67·50 — Losy z r. 1860 109·25· — Akcye Banku Narod. 835·—·— Akcye kredytowe 149·—· — Londyn 124·15. — Srebro 113.10·— Napoleony 9·99½ Lombardy 77·50 Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 209.75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 114·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 91·50 Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank 71·—— Obligacye indemn. galicyjskie 84·20— Losy premiowe węgierskie 71 25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·50

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*